MUZEUM WARSZAWY

O Warszawie z nieoczywistej perspektywy opowiedzą trzy nowości książkowe Muzeum Warszawy. W poznawaniu różnych epok i dziedzin życia miasta pomogą ich główni bohaterowie: Konrad Brandel i jego wynalazek fotorewolwer, projektantka mody Grażyna Hase oraz fotografka Celina Osiecka. Powrócił także Błażej Brzostek i dodruk głośnej biografii miasta *Wstecz. Historia Warszawy do początku*, dostępnej od niedawna również w formie elektronicznej.

Książki wydawnictwa Muzeum Warszawy zagoszczą na Targach Książki w Warszawie na stoisku nr 3 współdzielonym z Fundacją Bęc Zmiana i Narodowym Instytutem Architektury i Urbanistyki. Zapraszamy między 26 a 29 maja na Plac Defilad i do Pałacu Kultury i Nauki!

Konrad Brandel. Fotorewolwer

Fotorewolwer, aparat Konrada Brandla (1838–1920), w rękach swojego konstruktora okazał się narzędziem doskonałym do pochwycenia realiów i atmosfery nowoczesnego miasta, Warszawy końca XIX stulecia. Momentalne zdjęcia Brandla wyznaczają początek fotografii znanej nam wszystkim. Nie profesjonalnej, upozowanej i wyretuszowanej, ale zwyczajnej, utrwalającej nie tylko zdarzenia doniosłe, ale także powszednie, często przypadkowe; pokazującej ludzi zajętych codziennością, często nieświadomych, że ktoś im się przygląda.

Muzeum Warszawy
Rynek Starego Miasta 28-42, 00-272 Warszawa
tel. (+48) 22 635 16 25 / fax (+48) 22 831 94 91
www.muzeumwarszawy.pl / sekretariat@muzeumwarszawy.pl

Zdjęcia Brandla nazwać można fotografią uliczną z końca XIX wieku: tematem są uchwycone na gorąco sceny z życia miejskiego i niepozowanie postaci w przestrzeni publicznej. Patrząc na zdjęcia Brandla można przenieść się na warszawskie trotuary, brukowane ulice i Pole Mokotowskie 130 lat temu. Podejrzeć spacerowiczów w Łazienkach Królewskich i Ogrodzie Saskim, kibiców wyścigów konnych i uczestników regat na Wiśle.

Wyjątkowy wybór 120 zdjęć wykonanych fotorewolwerem uzupełniają eseje Moniki Michałowicz i dr. Piotra Kubkowskiego, które przybliżają postać Brandla i Warszawę końca XIX wieku. Michałowicz opisuje praktykę fotograficzną Brandla, cenionego fotografa studyjnego i portrecisty, który w l. 80. XIX w. ruszył w miasto z własnym wynalazkiem – fotorewolwerem. Sytuuje go w szerszym kontekście fotografii końca XIX i początku XX wieku, ale też w życiu kulturalnym Warszawy tamtego czasu. Kubkowski pisze o Warszawie przełomu wieków – wielojęzycznym mieście kontrastów, o szerokim przekroju społecznym. Ponadto w książce umieszczone zostały cytaty z prasy z lat 80. i 90. XIX wieku o Brandlu, jego wynalazku i fotografiach.

Fotografii XIX-wiecznej rzadko poświęcane są osobne publikacje, a *Fotorewolwer* to książka wyjątkowa także dzięki nowoczesnemu projektowi Martyny Wyrzykowskiej. Modernistyczne fonty i dużo wolnej przestrzeni pozwalają dostrzec nie tylko sceny ujęte na zdjęciach, ale także same fotografie. To 130-letnie przedmioty – odbitki na papierze kolodionowym wykonane metodą stykową ze szklanych negatywów, naklejone na karton – z nierównymi brzegami, bez wyretuszowanych uszkodzeń, różnorodne w kolorystyce, niektóre z utrwalonymi odciskami palca, zapewne samego Brandla. Ograniczone do minimum zabiegi konserwatorskie i edytorskie podkreślają unikalność efektów pracy fotorewolweru i jego operatora, Konrada Brandla.

Muzeum Warszawy
Rynek Starego Miasta 28-42, 00-272 Warszawa
tel. (+48) 22 635 16 25 / fax (+48) 22 831 94 91
www.muzeumwarszawy.pl / sekretariat@muzeumwarszawy.pl

Muzeum Warszawy
Rynek Starego Miasta 28-42, 00-272 Warszawa
tel. (+48) 22 635 16 25 / fax (+48) 22 831 94 91
www.muzeumwarszawy.pl / sekretariat@muzeumwarszawy.pl

Fragmenty książki

Nim zaś ty go zaobserwujesz, narysujesz i poprawisz, pan Brandel obejdzie pół Warszawy i pozdejmuje fotografie z ludzi nie tylko skaczących, ale – spacerujących, huśtających się, pływających, jadących konno, grających w kółko, handlujących końmi lub jarzynami, bawiących się w piasku itd. Co więcej: za prawdziwość każdej fizjonomii, każdego ruchu ręki, nogi, odzienia – pan Brandel może ręczyć głową.

Bolesław Prus, Kronika tygodniowa, „Kurier Codzienny" 1888, nr 30, s. 3

Fotografie p. Brandla, zdejmowane wybornym aparatem, wyróżniają się pewną specjalnością, która im nadaje cechę prawdziwie artystycznych obrazów. Odbijają one naturę na gorącym uczynku, i to zawsze z tak dobrze wybranego punktu widzenia, że stanowią jakby zaokrągloną całość kompozycji, pod którą najchętniej podpisałby się nieraz najlepszy malarz rodzajowy.

„Tygodnik Ilustrowany" 1895, nr 28, s. 30

Brandel fotografował w ostatnim (i jedynym) momencie, kiedy posiadanie ręcznego aparatu było czymś wyjątkowym – w ówczesnej Warszawie fotografie momentalne oznaczają przeważnie po prostu fotografie Brandla. Wraz z nimi wyłania się nowy język fotograficzny i nowa praktyka oraz nowe funkcje fotografii. Świeżości zdjęciom Brandla dodaje właśnie to, że są częścią procesu, który dopiero się rozpoczyna, jeszcze wolnego od reguł czy choćby zwyczajów, według których powinny powstać. Nie podlega im ani fotograf, ani fotografowani.

Brandel posiadał głęboką wiedzę chemiczną i techniczną, długoletnią praktykę fotograficzną, żywe kontakty z najbardziej postępowymi malarzami, wielką wrażliwość i niesłabnącą ciekawość wszystkiego. Dzięki temu skonstruował fotorewolwer i „zdjął nim obrazy", które nadal są interesujące. (…) [W] Brandlu możemy widzieć figurę zwiastującą czasy fotografii wszechobecnej, kształtującej naszą percepcję, dostępnej albo wręcz narzucającej się każdemu – zarówno do tworzenia, jak i do wykorzystania. Jego zdjęcia ujmują współczesnego czytelnika fotografii szczególnym urokiem, bo jako jeden z pionierów tego medium wydaje się niezwykle nowoczesny.

(…)

Zmianie narzędzia i języka towarzyszy zmiana sposobu performowania fotografii. Brandel, chcąc pochwycić życie „na gorącym uczynku", sam musi w nurt życia wkroczyć, być zarazem jego obserwatorem i uczestnikiem. Fotografowanie staje się praktyką bardziej cielesną, a przez to bardziej zindywidualizowaną i przypadkową. Wyzwala zupełnie nowe gesty i relacje. W pewnym sensie ślad cielesności Brandla jest tak samo istotny jak wybory jego oka

– zresztą również ucieleśnionego. Czujemy jego pochylenie, trud, żeby uchwycić jak najwięcej albo pominąć to, co uznał za zbędne. Wyobrażamy sobie jego nogi grzęznące w nadwiślańskim błocie, ramiona ocierające się o stłoczonych wokół ludzi, stajemy tuż za nim i często ten punkt widzenia, nie zawsze oczywisty, bardzo nam odpowiada. Jednak czasami mielibyśmy ochotę powiedzieć: przesuń się odrobinę, stań na palcach, kucnij, podejdź bliżej, zaczekaj chwilę. Ta pokusa wydaje się bardzo frapująca. Wynika z niedoskonałości oglądanego obrazu, zdjęcia fragmentu widzialnego świata, nieprzystającego do identyfikowanych automatycznie malarskich konwencji obrazowania oraz z tego, że w sposobie patrzenia Brandla rozpoznajemy własny. Jest w tym coś z zachwytu turysty, szukającego nowych ujęć sfotografowanych już ze wszystkich stron widoków i zabytków. Brandel fotografuje świat niby dobrze sobie znany, jednak gdy patrzy na niego jednym okiem swego fotorewolweru, zaczyna widzieć go inaczej.

fragment rozdziału *Wzajemność spojrzeń*

Monika Michałowicz

Grażyna Hase. Zawsze w modzie

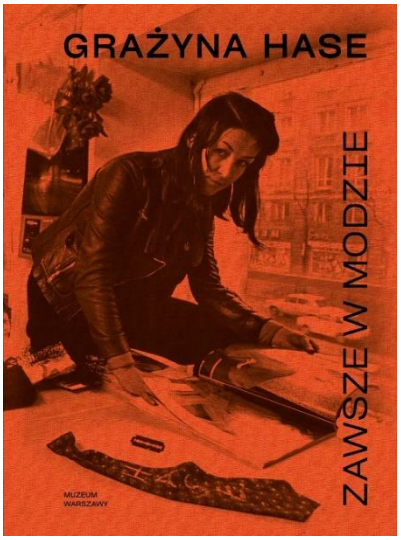

W książce *Grażyna Hase. Zawsze w modzie* twórczość i ścieżka zawodowa projektantki zostały poddane pogłębionej analizie z kilku perspektyw, m.in. historii mody w PRL-u, tajemnic warsztatu, fotografii. Publikacja pod redakcją Agnieszki Dąbrowskiej dopełnia i poszerza tematy poruszane na wystawie *Grażyna Hase. Zawsze w modzie* (Muzeum Warszawy, 28.04-11.09.2022).

W książce znalazły się teksty autorstwa Agnieszki Dąbrowskiej, dr Aleksandry Jatczak-Repeć, Joanny Reginy Kowalskiej, dr Małgorzaty Możdżyńskiej-Nawotki i dr. Piotra Szaradowskiego. Publikacja jest bogato ilustrowana, uzupełniona o obszerną bibliografię i kalendarium, a także krótkie autorskie komentarze Grażyny Hase o szyciu i projektowaniu strojów, modelingu, podróżach, doświadczeniach zawodowych – spisane specjalnie na potrzeby książki. To gratka zarówno dla miłośniczek i miłośników Grażyny Hase i jej projektów, jak i dla tych, którzy dopiero poznają tę niezwykłą postać.

Fragmenty książki

PROJEKTANTKA KOMPLETNA

Choć istotą mody jest zmienność, za wybitnych uważamy tych, którzy zdołali w swoich projektach wypracować indywidualny, rozpoznawalny styl, który charakteryzuje się spójnością postawy ponad falami rodzących się i zamierających trendów. Jaki był styl Grażyny Hase, jej podejście do samego projektowania? Istotne wskazówki można odczytać z retrospektywnego autokomentarza: „Barbara Hoff miała [...] zupełnie inne od moich założenia. U niej miało być modnie i tanio. U mnie z kolei chodziło o coś innego – miało być zdecydowanie indywidualnie i oryginalnie. Moje ubrania produkowano w seriach 150 do 200 sztuk. Maksymalnie. Basia produkowała kilkadziesiąt tysięcy sztuk [...]". Przy tej skali – od krótkich serii produkowanych przemysłowo do butikowych kreacji tworzonych metodami rękodzielniczymi w jeszcze mniejszej liczbie egzemplarzy lub wręcz na indywidualne zamówienie – Hase angażowała się bezpośrednio we wszystkie fazy procesu.

Indywidualny i oryginalny charakter, atrakcyjną rozmaitość nadawały jej projektom nie tyle ekstrawaganckie fasony (podążała za aktualnymi trendami międzynarodowymi w wersji już dostosowanej do prêt-à-porter), co przemawiające do wyobraźni inspiracje historyczne, etniczne, folklorystyczne czy artystyczne. Tego rodzaju odwołania wprowadzają element kostiumowy i wymagają bardzo pewnej ręki, aby uniknąć zbyt wyraźnej teatralności. Odbiorca musi czuć, że pod feerią pomysłów, ich oryginalnością i pięknem, kryje się jakiś pomysł na ubranie, które nadaje się do noszenia. Grażyna Hase potrafiła przekształcać te wielorakie inspiracje w ubrania zarówno funkcjonalne i nowoczesne, jak i przemawiające do wyobraźni i emocji. W jaki sposób to osiągała?

fragment rozdziału *Nowoczesna projektantka w PRL*, Joanna Regina Kowalska, Małgorzata Możdżyńska-Nawotka

POKAZY MODY

Wizytówką Grażyny Hase stały się niekonwencjonalne pokazy mody: przemyślane, często wręcz ekstrawaganckie widowiska – happeningi. Wielokrotnie reżyserował je Wowo Bielicki, oprawę muzyczną zapewniały popularne

zespoły, a sposób poruszania się modelek i modeli nadzorowała profesjonalna choreografka lub choreograf. Nieoczywisty bywał wybór miejsca pokazu, jak klub studencki czy luksusowy hotel, a dodatkową atrakcję stanowiło wprowadzenie na wybieg motocykli albo połączenie pokazu z występem baletnic. Hase czuwała nad listą zapraszanych gości: wśród publiczności nie brakowało osób związanych z modą, popularnych artystek i artystów ani dziennikarek i dziennikarzy, za których pośrednictwem informacje trafiały do szerokiej publiczności poprzez relacje prasowe czy telewizyjne reportaże. Popularyzacja mody była również celem cyklu widowisk estradowych i telewizyjnych Muzyka i moda, przygotowywanych w latach 60. i 70. przez Hase i Bielickiego, prezentowanych na ekranie i na scenach w Warszawie i innych miastach. O tych widowiskach szeroko rozpisywała się prasa, wywiadom z dutem twórców towarzyszyły fotografie, na przykład autorstwa Ireny Jarosińskiej w magazynie „Polska" w 1969 roku. Grażyna Hase promowała też swoje kolekcje w sposób kameralny – w formie pokazu modeli w sklepie „Bawełniany świat" czy w Galerii Grażyny Hase albo jako wydarzenie towarzyszące branżowym targom, na przykład w Poznaniu lub Düsseldorfie. Imprezą masową były natomiast cepeliady – pokazy mody na wybiegu obok Pałacu Kultury stanowiły jeden z głównych punktów programu corocznego festynu, który reklamował działalność Cepelii. Projekty ubrań Grażyny Hase, pokazywane wśród innych ubiorów, zwracały uwagę i stanowiły szeroko komentowaną atrakcję.

fragment rozdziału *Jak się robi modę*, Agnieszka Dąbrowska

Celina Osiecka. Usługi fotograficzne

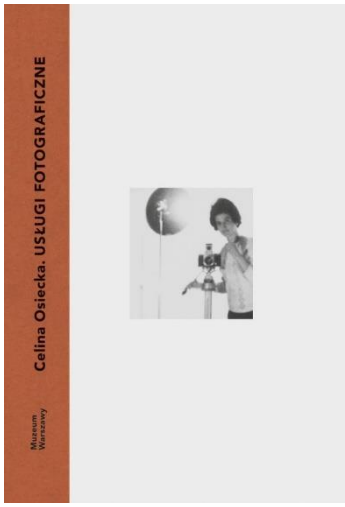

Fotografka Celina Osiecka jest autorką tysięcy portretów warszawianek i warszawiaków. W 1968 roku uzyskała tytuł Mistrza rzemiosła w dziedzinie fotografowanie, a następnie otworzyła własny zakład, który prowadzi nieprzerwanie do dziś. Fotografie autorstwa Celiny Osieckiej można zobaczyć na wystawie w Muzeum Warszawskiej Pragi (14.05-16.10.2022), której towarzyszy publikacja pod tym samym tytułem: *Celina Osiecka. Usługi fotograficzne*.

Celina Osiecka w rozmowie z kuratorką wystawy Antoniną Gugałą opowiada o zakładzie fotograficznym na warszawskiej Saskiej Kępie oraz przybliża tradycyjne techniki wykonywania, wywoływania i retuszowania zdjęć. Dzięki temu możemy odkryć cenny fragment historii warszawskiej fotografii rzemieślniczej, a towarzyszący rozmowie krótki słownik pojęć związanych z tą dziedziną pokazuje ją w szerszym

kontekście. Ponadto w książce znalazł się wybór portretów wykonanych przez Celinę Osiecką podczas 50 lat działalności zakładu fotograficznego na Saskiej Kępie.

Fragmenty książki

(…) *Na początku zaskoczyła mnie informacja, że Celina Osiecka w swojej praktyce zawodowej wciąż posługuje się fotografią analogową, a więc wykonuje zdjęcia na negatywach, które następnie własnoręcznie opracowuje w ciemni. Później okazało się, że zajmuje się wyłącznie fotografią czarno-białą – już w pierwszych słowach rozmowy musiałam potwierdzić, że zdjęcie, które zamawiam na pewno nie musi być barwne. Zaciekawiona, zapewniłam fotografkę, że tak jest i wreszcie zostałam wpuszczona za tajemniczą kotarę, do wnętrza studia. Kiedy usiadłam na niepozornym, okrągłym stołeczku z regulacją wysokości, szybko zdałam sobie sprawę, że mam do czynienia z mistrzynią fachu, która doskonale wie, jaki efekt chce osiągnąć. Z uwagą obserwowałam, jak fotografka zbliża i oddala ode mnie ciężkie lampy studyjne, aby dobrać odpowiednie oświetlenie. W jej gestach można było dostrzec rzemieślniczą precyzję – bez miejsca na zbędne ruchy.*

Na zamówienie czekałam kilka tygodni, przez co wrażenie wyjątkowości tej sytuacji się potęgowało. Kiedy wreszcie zostałam zaproszona do zakładu po odbiór i na miejscu z niepozornej koperty wyjęłam naświetloną na mięsistym papierze niewielką odbitkę, przypomniałam sobie o materialnym rodowodzie fotografii. Zdjęcie jako przedmiot nabiera niezwykłej mocy – trudno je bezrefleksyjnie zniszczyć lub wyrzucić. Staje się w pewnym sensie cząstką osoby, którą przedstawia. Jest jednocześnie wyjątkowe, a zarazem powtarzalne. Czekało na mnie pięć wyretuszowanych, identycznie naświetlonych odbitek – w końcu podstawową umiejętnością fotografa rzemieślnika jest tworzenie kopii oryginalnego obrazu. Historia zakładu Celiny Osieckiej okazała się doskonałym punktem wyjścia do opowieści o przemianach stołecznej fotografii rzemieślniczej na przestrzeni ostatnich 60 lat.

(…)

Jak wyglądały początki Pani zakładu?

Kiedy zdałam egzamin miałam 27 lat i byłam uważana za jedną z najmłodszych mistrzyń w cechu. Byłam zmuszona zacząć pracę, bo nie chciałam przerywać kształcenia swoich zawodowych umiejętności. Poza tym mój mąż mocno mnie do tego motywował. Wspólnie kupiliśmy aparat, na początku to był Praktisix. Potem musiałam jeszcze postarać się o zezwolenie na prowadzenie zakładu. To były tak trudne czasy, że nie można było wynająć sobie osobno lokalu. Załatwiłam formalności i zaczęłam pracę w naszym dwupokojowym mieszkaniu. Wykorzystałam jeden z pokoi i urządziłam w nim atelier. Ciemnia była w spiżarce, gdzie na stałe ustawiłam powiększalnik. W kuchni się suszyło

i obrabiało zdjęcia, a w łazience się wołało filmy. To trwało do godziny 19.00. Po 19.00 zamykałam zakład i nie wpuszczałam już klientów. I tak żyliśmy przez siedem lat, dopóki córka nie poszła do szkoły.

Z pewnością trudno było Pani oddzielić życie prywatne od zawodowego w tych warunkach.

W drugim pokoju toczyło się życie rodzinne. Jak była potrzeba, to w pokoju do fotografii mogłam co najwyżej przesunąć lampy na bok, żeby zrobić dodatkowe miejsce, ale potem trzeba było pamiętać, żeby przygotować pomieszczenie na kolejny dzień i posprzątać, żeby klient wchodził jak do profesjonalnego zakładu. Zresztą poza klientami przez mieszkanie przewijały się też inne osoby. W tamtym czasie miałam zazwyczaj po dwie uczennice, które szkoliłam w domu. To było bardzo trudne. Córka na przykład wiedziała, że musi być w drugim pokoju. Przychodziła do niej opiekunka i obie tam sobie siedziały. Nieraz do mnie zaglądała i wtedy często klienci zagadywali do niej, ale raczej była zdyscyplinowana. Zawsze było cicho, spokojnie, nikt z domowników się nie kręcił w czasie, gdy był u mnie klient.

(…)

Jak jest zorganizowane archiwum zakładu?

Każdy negatyw odkładam do koperty i układam według kolejności alfabetycznej, dzięki czemu mogę później odszukać zdjęcie. Koperty podpisuję nazwiskiem i jeżeli na przykład robiłam pięć ujęć, to w kopercie jest pięć ujęć. Wszystko jest ułożone alfabetycznie, nazwiskami. Porządkuję zdjęcia w pudełkach oznaczonych dwiema pierwszymi literami nazwiska. Klient mówi mi kiedy mniej więcej było robione dane zdjęcie, a ja na tej podstawie jestem w stanie je odnaleźć. Rzadko się zdarza, żebym czegoś nie znalazła.

Skąd pomysł, żeby przechowywać negatywy?

Kiedyś była taka uchwała, że negatyw jest własnością zakładu. Poza tym klienci często wracali i chcieli zamówić dodatkowe odbitki, bo ktoś zamówił trzy sztuki, a potem potrzebował jeszcze kilka, albo klienci zrobili sobie jakieś zdjęcia pamiątkowe, komuś z rodziny się spodobały i chcieli dorobić kolejne. W pewnym momencie pomyślałam, że jeżeli negatywy i tak należą do zakładu, to ja będę je odkładać i tak to się zaczęło.

Klienci i klientki faktycznie wracają po odbitki?

Teraz jest coraz mniej takich osób. Bo jak ktoś ma zdjęcie, to je sobie bez problemu powiela sam. Ale zdarza się, że wracają ludzie, którzy w przeszłości mieszkali tutaj w okolicy, a po jakimś czasie gdzieś się wynieśli. Na przykład wyemigrowali i albo wracają do Polski na stałe, albo po prostu przyjeżdżają w odwiedziny. Często potrafią się do mnie wtedy zgłaszać po zdjęcia i prosić o odbitki.

MUZEUM WARSZAWY

Błażej Brzostek: *Wstecz. Historia Warszawy do początku*

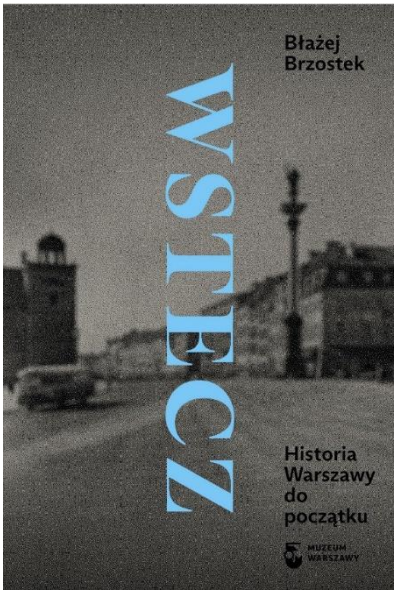

Po niemal 50 latach od ostatniej przekrojowej publikacji dotyczącej historii Warszawy ukazuje się *Wstecz. Historia Warszawy do początku*. Błażej Brzostek podważa niejeden ugruntowany obraz miasta, eksperymentuje z formą, proponując tytułowe spojrzenie Wstecz – od roku 2021 do średniowiecznych początków miasta.

Odwrócenie zwyczajowego porządku opowiadania historii pomaga autorowi wymknąć się tradycyjnej narracji i roli wszystkowiedzącego dziejopisa. Przeszłość nie istnieje –przypomina nam Błażej Brzostek. – Istnieją tylko jej ślady, które oglądamy w czasie teraźniejszym. Istnieje opowieść tworzona przez rodziców, historyków, polityków i duchownych dla edukacji, emocji, umocnienia w wierze.

Licząca niemal 800 stron książka składa się z 65 rozdziałów opatrzonych datami, od 2021 do 1339. Na drodze od dziś „do początku", Brzostek nie odmierza równo kroków. Wybiera swobodnie lata, przy których się zatrzymuje. Rozpoczyna od obrazu Warszawy z lat 20. XXI wieku, cofa się do transformacji lat 90. XX wieku, zanurza w PRL, okres wojny, niepodległości, potem zaboru, zagląda do czasów nowożytnych, aby na końcu dotrzeć do średniowiecznych początków miasta.

Dotychczasowe syntezy i prace naukowe na temat dziejów Warszawy są obecne w tle książki – autor sięga do nich jednak najczęściej po to, aby uzmysłowić, że są tylko interpretacjami, a każda z nich powstała pod wpływem danej sytuacji i potrzeby czasu. Brzostek proponuje wielowątkową i pełną dygresji opowieść, na którą składają się sugestywne obrazy miejsc i życia mieszkańców. Zobaczymy więc ulicę Marszałkowską w 1945 roku, widok z kopuły kościoła ewangelickiego z 1857 roku czy miasto z perspektywy pierwszego lotu balonem w 1789 roku. Zajrzymy do gabinetu Edwarda Gierka, do prywatnych mieszkań, na podwórka dziewiętnastowiecznych kamienic i do sklepionych izb kupców na Rynku Starego Miasta. Autor oddaje głos różnym bohaterom i bohaterkom, pozwala spojrzeć na miasto oczami przybyszów z zagranicy, sięga do reportaży, tekstów prasowych, pamiętników i wspomnień, np. Marii Dąbrowskiej, Zdzisława Beksińskiego, Agnieszki Osieckiej czy Leopolda Tyrmanda. Ukazuje też losy zwykłych mieszkańców miasta, pozornie mało istotnych, a jednak tworzących mikrohistorie Warszawy. Subiektywny i zmienny rytm tej podróży sprawia, że zamiast kalendarium powstała opowieść bliższa biografii.

Muzeum Warszawy
Rynek Starego Miasta 28-42, 00-272 Warszawa
tel. (+48) 22 635 16 25 / fax (+48) 22 831 94 91
www.muzeumwarszawy.pl / sekretariat@muzeumwarszawy.pl

Nagrody i nominacje:

Książka Roku magazynu Literackiego Książki – nagroda

Nagroda Literacka m.st. Warszawy w kategorii Książka o tematyce warszawskiej – nominacja, wręczenie nagród: 18 czerwca

Najpiękniejsze Polskie Książki Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek – nominacja, wręczenie nagród: 26 maja

Pisałem tę historię zygzakiem, próbując różnych narracji i punktów widzenia, czerpiąc z historiografii, ale także starając się od niej oderwać, uogólniając, ale też starając się przekazać doświadczenia jednostkowe i odosobnione. Zamiast wykładu chronologicznego dałem coś w rodzaju plastrów, zdejmując warstwy źródeł i interpretacji, odnoszących się do historii Warszawy. Przede wszystkim nie szukałem w dziejach miasta żadnego sensu, żadnej „linii przewodniej" ani „czerwonej nici", wychodząc z założenia, że mamy do czynienia z nieogarnionym zbiorem doświadczeń (z tysiącami „Warszaw"), które zostały zebrane, a następnie znikły z powierzchni ziemi razem z ludźmi, którzy je przeżyli.

fragment wstępu

Błażej Brzostek – historyk, badacz historii społecznej i dziejów miast, wydał między innymi książki o życiu robotników warszawskich w latach stalinizmu („Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne", 2002), o przestrzeni publicznej stolicy w epoce Gomułki („Za progiem", 2008), o jadaniu w PRL („PRL na widelcu", 2010), o paralelnej historii Bukaresztu i Warszawy („Paryże Innej Europy", 2015). Mieszka na Żoliborzu, pracuje na Uniwersytecie Warszawskim i w Narodowym Instytucie Architektury i Urbanistyki.

Czyta się to jak barwną epopeję z kryminalnymi wątkami. I coraz lepiej rozumie, że stolica, jaką mamy dzisiaj, jest lustrem naszych cech narodowych. Na dobre i na złe.

Anda Rottenberg

Ta książka to pędzący wstecz wehikuł czasu. Błażej Brzostek kieruje nim pewną ręką, zgrabnie nawiguje między setkami faktów i opinii, omija mielizny łatwych interpretacji i rafy stereotypów. Pokazuje szerokie panoramy, by po chwili przybliżyć, jak w lunecie, zaskakujący szczegół. Podróż w czasie ani przez chwilę się nie dłuży. Śledzimy przemiany urbanistyczne i wielkie wydarzenia, ale poznajemy też zawartość warszawskich talerzy, wygląd mieszkań czy losy miejskich zwierząt. Autor oddaje głos podróżnikom i blogerom, sięga do listów, pamiętników, artykułów, źródłami historycznymi są dla niego nawet teksty piosenek, dowcipy czy książki dla dzieci. Udało mu się ukazać Warszawę nieuchwytną – miasto, które jako stolica należy do Państwa, Narodu, Historii, ale jest równocześnie własnością i prywatnym światem każdego mieszkańca. Mądra i wciągająca książka.

Grzegorz Piątek

Kontakt w sprawie egzemplarzy recenzyjnych, rozmów z autorkami i autorami, publikacji fragmentów:

Aleksandra Migacz

Muzeum Warszawy

+48 22 277 43 45, 668 77 62 72

aleksandra.migacz@muzeumwarszawy.pl